

Anarchizm Illegalistyczny

Fałszywa dychotomia

Gustavo Rodriguez

3 lipca 2011

Tytuł naszej rozmowy może się wydawać, dla nowicjuszy, tautologią. Co ciekawe, wielu z nas, którzy zakładają, że są częścią Anarchizmu, również uważa, że jest to pleonazm, że mówi się o „nielegalnym anarchizmie”, jednak ta konkretna etykieta ma sens, jeśli i tylko wtedy, gdy istnieją dwa antagonistyczne stanowiska wokół realizacji działań bezpośrednich - to znaczy w momencie, gdy wprowadzamy w życie całą naszą teorię. Ten antagonizm, tak niefortunny jak niezaprzeczalny wewnątrz naszego ruchu, będzie przyczyną tych swoistych „wyróżnień”. Tak więc, aby przejść do tematu, musimy zająć się fałszywą dychotomią: „legalistyczny anarchizm” kontra „illegalistyczny anarchizm”.

I tak możemy to sklasyfikować jako „fałszywą dychotomię”, właśnie dlatego, że tak zwany „legalistyczny anarchizm” jest niezwykłą sprzecznością. Od chwili, gdy odwołujemy się do legalności, zaprzeczamy Anarchizmowi. Anarchizm jest nielegalny, albo to nie jest anarchizm. To jest jego istota i znaczenie - jego natura. Z tego powodu czasami wydaje się to tak oczywiste, że zapominamy skrupulatnie podkreślić antyautorytarny charakter Anarchizmu, a tym samym, że jest on konsekwentnie antysystemowy; antysystemowy i pełen wściekłości! Jesteśmy przeciwni wszelkiej władzy, to nasze motto. Z tego samego powodu, Anarchiści, od momentu, kiedy zaczynamy tak siebie postrzegać, właśnie w tym początkowym momencie, lokujemy się poza prawem.

Kiedy określamy się jako Anarchiści, jesteśmy przeciwni systemowi dominacji. Walczymy i sprzeciwiamy się całemu porządkowi społecznemu i wszystkim prawom, które mu pomagają. Wszystkie prawa zostały i zostaną ustanowione w celu zapewnienia prawnego wsparcia dla ucisku i dominacji. Jeśli jesteśmy przeciwni państwu, musimy być zdecydowanie przeciwni prawom, które upoważniają i uzasadniają jego istnienie. Dlatego jako Anarchiści jesteśmy nielegalni, ponieważ jesteśmy Anarchistami, to znaczy z natury rzeczy. W związku z tym, że istnieje duże zamieszanie - produkt liberalnego upojenia, które w dzisiejszych czasach ponownie prześladuje - musimy wyrazić się bardzo jasno. I dlatego powinno być również bardzo jasne, że za każdym razem, gdy pojawia się termin „anarchiści illegalistyczni” odnosi się on do „anarchizmu insurekcyjnego”, do jego taktyki, metod i logiki, czyniąc to w sposób uwłaczający, ze złymi intencjami - wskazując palcem z ambony, rzekomo ze stanowiska „legalistycznego anarchisty”. Albo można powiedzieć, że z zaprzeczenia Anarchizmu. Oto bardzo aktualny moment na spopularyzowaną w latach 80. maksymę przypisywaną Camillo Bernieriemu i Bobowi Blackowi, innymi słowy, ale bez wątplenia, która z pewnością przywołuje istotę pierwotnego zdania: „to ci anarchiści, wrogowie Anarchii”.

Zanim zagłębimy się w historię tzw. „illegalistycznego Anarchizmu”, powinniśmy zacząć od zrobienia czegoś z tym niestosownym, zarówno koncepcyjnie, jak i praktycznie, stanowiskiem, które nawołuje do „legalistycznego Anarchizmu”, a jednocześnie bagatelizuje, wyrzuca i utrudnia kolejne działania zwolenników i uczestników Anarchii. Aby zrozumieć, dlaczego i jak doszło do powstania tak dwuznacznego terminu w naszych szeregach i aby móc wyjaśnić szczególne zainteresowanie, które istnieje i utrzymuje się w stosowaniu takiej etykiety, musimy jeszcze raz zadać nieuchronne pytanie: czym jest Anarchizm? Jak zauważył Bonanno: zawsze trzeba wrócić do tej kwestii, nawet gdy jesteśmy wśród anarchistów. Często samo przebywanie wśród Anarchistów czyni to pytanie nieuniknionym.

Alfredo Bonanno wyjaśnia, że ciągle wracanie do tego pytania zawdzięczamy temu, że Anarchizm nie jest definicją, która raz osiągnięta, może być zazdrośnie strzeżona bezpiecznie i zachowana jako dziedzictwo, z którego za każdym razem wyciągamy nasze argumenty, gdy ich potrzebujemy. I ma rację. Paradoksalnie, są tacy, którzy twierdzą, że są „anarchistami”, ale twierdzą, że jest odwrotnie, to znaczy, że postrzegają anarchizm jako ideologię, która ma być przechowywana w sejfie - takim jak sejf, o którym wspomniał Bonanno - aby „chronić” ją, jak gdyby to było credo.

Ci dogmatycy anarchizmu rozumieją ideał jak niepodważalną Biblię, która daje im bogaty wachlarz argumentów na każdą okoliczność, która przychodzi im do głowy i w ten sposób unikają rzeczywistości, powtarzając jej święte modlitwy do nieskończoności.

Bezprecedensowe jest to, że ten wypaczony pogląd na anarchizm, dokładnie wyidealizowany, jest wspólny dla obu stron prądów, pomimo ich niedających się pogodzić różnic.

Oznacza to, że zarówno dla obecnego „esencjalizmu”, zbliżonego do liberalizmu, jak i „historyzmu” będącego bezpośrednim potomkiem marksizmu, Anarchizm jest traktowany jako ideologia. To, w pewnej formie, wyjaśnia nam, dlaczego za każdym razem, gdy Anarchizm oddala się od rzeczywistości konkretnych zmagania, czy to w wyniku okresów wycofywania się, czy też czasu zawieszenia rzeczywistego ruchu uciśnionych - te stare duchy pojawiają się ponownie i degenerują się w ideologię. Innym razem nalegaliśmy na to i nie będziemy męczyć się z powtarzaniem tego: Anarchizm w każdej chwili otrzymuje swoją specyficzną teorię/praktykę, która gwałtownie zrywa z jego korzeniami, oto gdzie rozwija się jako taka, ujawniając swój przodkobójczy charakter.

Niestety, poza rzadkimi i zaszczytnymi wyjątkami, zdecydowana większość historiografii wolnościowej została napisana przez osoby z zewnątrz anarchizmu i z tego powodu opracowano produkt osłodzony i mądrze „przystosowany” przez znane osobistości akademickie, zazwyczaj przywiązane do tych prymitywnych prądów, które, logicznie rzecz biorąc, kontynuowały swój marsz równolegle. Znajdujemy zatem szeroką i obszerną listę historiografii wolnościowej, odpowiednio dostosowaną do dobrych sumień liberalnego humanizmu lub z historycznej perspektywy wyraźnie marksistowskiej etykiety. W szczególnym przypadku historiografii wolnościowej dostępnej w języku hiszpańskim, mamy do czynienia z repertuarem naprawdę dość nudnych „wolnościowych” historii, wykonanych, aby dopasować moralizatorskie koncepcje postaci takich jak Carlos Dias- znany mędrzec w służbie Watykanu, Victor Garcia i aż do Fidel Miró, który sponiewierał i warunkował inne wcześniejsze historie wymyślone przez Abad de Santillan i spółki ku ich uciesze. Nie mniej „pożegnalne” są teksty Buenacasa i Gomeza House’a, zdeteminowanych, by pokazać rzeczy według własnego uznania. Nie mówiąc już o „oficjalnej” historiografii, w której obfitują szczury wielkości Angel Herrerina Lopeza - opłaconemu skrybie rządu w jego obowiązkach wobec państwa hiszpańskiego - lub Juana Avilesa. Oczywiście, z tej strony kałuży zdarzyło się to samo, jak również mamy małe perełki wielkości Rogera Bartry i Arnaldo Cordova, by wymienić tylko kilka. I cóż, przychodzi na myśl inna odrażająca postać, której państwo kubańskie zleciło „noblowskie” zadanie wymazania anarchizmu z historii wyspy, Abraham Grobart (Fabio Grobart). Z tego powodu musimy poświęcić się kopaniu... pływaniu i nurkowaniu pośród tej całej wolnościowej historiografii i brać informacje oraz

konfrontować je z innymi źródłami, nawet jeśli to, co znajdujemy, pochodzi od wroga, od ówczesnej prasy burżuazyjnej. Niewiarygodnie, dziewięć razy na dziesięć znajdujemy o wiele więcej informacji w tych antagonistycznych źródłach - szczególnie w prasie, przede wszystkim nazwiska i daty zapomniane lub dogodnie uciszone i zignorowane. To samo odnosi się do „oficjalnej” historii, z tekstami Herrerin i spółki, tam czasami możemy znaleźć daty pobrane z archiwów policyjnych. W tych tekstach, z ich akademickim rygorem i regularnie poszukiwaną etykietą „Dziejów społecznych”, możemy również znaleźć cenne informacje. Analitycy ci byli odpowiedzialni za odzyskanie niektórych nazwisk i przedstawienie pewnych faktów, z wyraźnym zamiarem zdyskwalifikowania nas i przedstawienia nas jako bandytów i terrorystów. Ale wobec braku obiektywnych badań, musimy wyciągnąć z tego wnioski.

Cóż, wejdźmy w temat rozmowy, zdecydowanie musimy powiedzieć, że kiedy wspomina się o tak zwanym „illegalistycznym Anarchizmie”, naprawdę z reguły chodzi o anarchizm insurekcyjny, o zestaw strategii anarchistycznych realizowanych głównie we Francji, Włoszech, Belgii, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich dwóch dekad XIX wieku i pierwszych trzech dziesięcioleci XX-tego. Ten szczególny okres w naszej historii, który w rzeczywistości obejmuje nieco więcej, biorąc pod uwagę, że deklaracje o insurekcji zostały zebrane z Kongresu w Madrycie w 1874 r. i tak zwanego „odwetu” - bez wątplenia sugeruje, że okres ten był decydującym momentem dla narodzin tej fałszywej dychotomii, o której mówiliśmy wcześniej o „legalistycznym Anarchizmie” kontra „illegalistycznym Anarchizmie”.

Nabrało to rozpędu w następstwie wściekłych kontrowersji, które pojawiły się we Francji pod koniec XIX wieku z sprawą Duvala. Wywłaszczenie hotelu przy Montceau Street w Paryżu 5 października 1886 roku przez anarchistów Duvala i Turquais, członków grupy „La panthère des Batignoles” przyniosło ze sobą nierozwiązywalną debatę krótko po zatrzymaniu Klemensa Duvala, nie bez obrony jednak i raniąc inspektora odpowiedzialnego za jego schwytanie. Kontrowersje te szybko dotarły na strony gazety La Revolte, prowadzonej przez Kropotkina, stając się obowiązkowym tematem w ruchu anarchistycznym. Wkrótce miały się pojawić osady wartościujące. W ten sposób na scenie pojawili się „legaliści”, opowiadający się za ewolucyjnym i edukacyjnym anarchizmem, który poprzez propagandę pisemną i ustną oraz organizowanie mas oskarżających tych, którzy działali „poza prawem” jako „dyskryminujących, obcych idei”, urzeczywistniłby ich dążenia do sprawiedliwości i wolności. Jednak Duval jasno wyraził swoje stanowisko w liście, który miał wysłać do sędziego - pozwólcie mi przeczytać fragment tego listu - „W moim podsumowaniu paryskiego więzienia Mazas, widziałem napisane: „próba morderstwa”, wierzę wręcz przeciwnie, że działałem w obronie własnej. Prawdą jest, że ty i ja nie uważamy tego w ten sam sposób, biorąc pod uwagę, że jestem anarchistą, lub lepiej powiedzieć, na korzyść Anarchii, ponieważ nie można być anarchistą w dzisiejszym społeczeństwie, zakładając, że nie uznają prawa, wiedząc z doświadczenia, że prawo jest prostytutką, która jest zarządzana na korzyść lub szkodę tej lub innej, tej lub tej klasy. Jeśli zraniłem agenta Rossignola, to dlatego, że rzucił we mnie imię prawa. W imię wolności zraniłam go. Jestem więc spójny z moimi zasadami: nie ma więc takiego usiłowania zabójstwa. Nadszedł również czas,

aby agenci zmienili gazetę, zanim będą prześladować złodziei, którzy przejęli skradziony towar”. Koniec cytatu. List nie jest dwojaki: Duval wyraźnie zaznaczył, że był anarchista i jako taki konsekwentnie działał poza prawem. Swoimi słowami podkreślił to, co skomentowaliśmy wcześniej “Jako anarchiści jesteśmy nielegalni, ponieważ jesteśmy anarchistami, to znaczy z natury jesteśmy nielegalni”. Clement Duval wystąpi przed sędzią 11 stycznia 1887 r., twierdząc na swoją obronę, że majątek, ustalony w prawie i uznany jako prawo burżuazyjne, był rabunkiem i że ci, którzy zgromadzili fortunę przywłaszczając sobie majątek, produkowali go zbiorowo, gdzie prawdziwi złodzieje, a nie ci, którzy potrzebują jakiegoś pożywienia, wykorzystywali na swoją korzyść, przez prawo do istnienia, to, co było wcześniej rabowane. Zarzuty Duwala ponownie potwierdziły zasady anarchistyczne wobec tych, którzy chcieliby zdyskredytować go swoim burżuazyjnym moralizatorstwem. Skazano go na śmierć oczywiście za bycie anarchista. Nie brakowało do tego odważnych głosów, które broniły imienia Anarchii, jak Louise Michel, która do wołania “Viva Anarchy!” domagała się jedności wszystkich świadomych rewolucjonistów w walce z jego przekonaniami. W końcu, pod silną presją, odroczyli karę śmierci, skazując go w Gujanie na dożywocie.

Stamtąd, dzięki wsparciu i solidarności włosko-amerykańskich anarchistów, z którymi pracował przy wydaniu „L'Adunata del Refrattari”, mógł uciec i przenieść się do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiedlił się w Nowym Jorku. Ta „buntownicza” publikacja, jak podkreśla jej tytuł, była jednym z najbardziej zatwardziały mediów anarchistycznych swoich czasów na terytorium Ameryki Północnej i miała służyć jako podstawa do ekspansji świadomości buntowników i kształtowania się ruchu anarchistycznego o wyraźnie insurrekcyjnych tendencjach w całej dalekiej i szerokiej geografii Ameryki Północnej.

W tym samym insurrekcyjnym nurcie anarchistycznym, pod koniec XIX wieku, w różnych częściach Europy, głównie we Włoszech, Francji i Hiszpanii, ukazywała się nieskończona ilość publikacji. Te, które się wyróżniały, to publikacje drukowane w Barcelonie, Walencji i Saragossie, często wydawane przez włoskich uchodźców anarchistycznych w Hiszpanii. Tytuły takie jak „Echo Rebelianta”, „Kwestia społeczna”, „Myśl i dynamit” napisane przez grupę Paolo Schichi „La Revenge” pod redakcją Paula Bernarda, „Zemsta Ravachola”, między innymi, ilustrująca działalność tzw. illegalistycznego anarchizmu pod koniec XIX wieku.

Inną z grup anarchistycznych, która wyróżniałaby się, dla realizacji praktyki wywłaszczenia, pod koniec dekady lat 80-tych pod koniec XIX wieku, w Paryżu, byłoby jądro znane jako “Los Intransigentes”. Założone przez dwóch włoskich anarchistów mieszkających we Francji: Pini i Parmeggiani. Vittorio Pini, który dokonał rewolucyjnego wywłaszczenia, przyczynił się do debaty na temat tej praktyki wkrótce po jego “przypadkowym” aresztowaniu w wyniku wniosku o ekstradycję złożonego przez rząd włoski. Kiedy władze francuskie przeszukały jego dom, znalazły arsenał i dużą sumę 500 franków, która jak na 1889 rok była bardzo wysoka. Znalezisko to doprowadziło Piniego wraz z kilkoma jego *compañer@s*¹ z grupy do trybunału. Skazanie Vittorio Piniego na 20 lat ciężkiej pracy wskrzesiło

¹ Termin *compañer@s* (*compañeras/compañeros*) w hiszpańskim odnosi się do „przyjaciół”, „towarzyszy”. Stosuję się tę formę, aby zaznaczyć bezpłciowość tego słowa. Najczęściej gdy rzeczownik w języku

tę kontrowersję, wywołując dyskusję w "La Révolte". Na jego stronach zarejestrowano opinie redaktorów na temat kontrowersji - pozwolę sobie przeczytać kilka notatek - "Pini nigdy nie zachowywał się jak zawodowy złodziej. Jest człowiekiem o niewielu potrzebach, który żył prosto, skromnie i rygorystycznie. Pini obrabował dla propagandy, nikt nie może zaprzeczyć. W procesie Pini twierdził, że jest w pełni odpowiedzialny za te czyny i bronił anarchistycznej zasady prawa do kradzieży lub lepiej, do wywłaszczenia". Koniec cytatu.

Przypadki Duvala i Piniego stawiają temat rewolucyjnego wywłaszczenia, umieszczając go w kontekście działań bezpośrednich i taktyki insurekcyjnej, tak więc powrócił on do debaty na konferencji międzynarodowej w Paryżu w 1889 roku, nie osiągając w odniesieniu do niego porozumienia w sposób umożliwiający jego zawarcie. Istniały jednak jasne wytyczne dotyczące działań bezpośrednich, które - jeśli nie odnoszą się w sposób jednoznaczny do kwestii wywłaszczenia - nie pozostawiają wątpliwości co do zastosowania szerokiego wachlarza taktyk, od odwetu do propagandy czynu, uzasadnionego z perspektywy trwałej insurekcji.

Londyński Kongres Anarchistyczny z 1881 roku dobrze to opisuje. Przy okazji chcę dodać jako anegdotkę, że jest to szeroko udokumentowane uczestnictwo meksykańskiego anarchisty w londyńskim Kongresie w 1881 roku. Zgodnie z zapisami, zauważono, że „do opracowania materiałów wybuchowych konieczna była nauka chemii”. Została również udokumentowana infiltracja agentów policji na tym kongresie i ich uporczywe zainteresowanie zdyskredytowaniem go jako spotkania niebezpiecznych międzynarodowych „terrorystów”.

Kontrowersje między tymi, którzy nazywając się anarchistami usprawiedliwiali wywłaszczenie i propagandę czynem i przyłączyli się do szeregu ważnych działań bezpośrednich - tych samych, które utożsamiali ze środkami zgodnymi z celem, a tymi, którzy, twierdząc, że są anarchistami, potępiali ich jako „niemoralnych” i „agresywnych”, doprowadzając do powstania etykiety „anarchistów illegalistycznych” na którą patrzymy dzisiaj, pogłębiających się rozdzźwięków między działaniami bezpośrednimi lub w sposobie ich pojmowania w zależności od obiektywu, przez który patrzymy.

Ta kontrowersja, niestety, towarzyszyła nam przez całą historię i została przyjęta lub przynajmniej zasymilowana jako „dwuznaczność” wywodziła się z pierwotnego sformułowania Anarchizmu i dlatego ciągniemy ją za sobą ciągle i bez przerwy. Ta rzekoma „dwuznaczność” jest jednak fałszywa i po raz kolejny polega na bezkrytycznym wykorzystaniu sfalszowanych i odpowiednich terminów oraz na wzmacnianiu tych relacji tych, o których mówiliśmy na początku, tych fikcyjnych podobieństw, co do których Anarchizm może jedynie potwierdzić najbardziej zdecydowane i gwałtowne zerwania.

Odzwierciedla ona sprzeczności zaczerpnięte z innej fałszywej „dwuznaczności”, która stara się utrwalić w Anarchizmie, usprawiedliwiając jego powstanie w przodujących

hiszpańskim kończy się na -a (bądź w liczbie mnogiej -as), dotyczy to rodzaju żeńskiego; gdy kończy się na -o (bądź w liczbie mnogiej -os), dotyczy to rodzaju męskiego. Symbol „@”, zatem, symbolizuje zarówno literę „o” jak i literę „a”; dzięki temu, ułatwia to w nie nadawaniu temu słowu - „compañer@s” - konkretnej płci. Często stosuje się również formę -xs; można się spotkać z tym, że „compañer@s” zapisuje się jako „compañerxs”.

nurtach myślowych, o których mówiliśmy wcześniej, a które prowadzą do tezy o „dwóch Anarchizmach”. To, z czym mieliśmy do czynienia niezliczoną ilość razy i co było absolutnie kluczowe, podkreślając, że dla nas Anarchizm jest żywym ciałem teorii i praktyki, które wyrosło z otwartej konfiguracji myśli i działania, wcielonej w buntowniczy ruch, który bierze swoją specyfikę w momencie, który decyduje o tym, że rozwód, nie do pogodzenia z liberalnym idealizmem, przekracza ograniczenia marksistowskiego poglądu ekonomicznego poprzez oryginalną i nieprzenoszalną refleksję wokół systemu dominacji i tworzenia klas społecznych.

W pierwszych trzech dekadach ubiegłego wieku taktyka i metody anarchizmu insurekcyjnego zostały ponownie wzmocnione. W latach poprzedzających Rewolucję Rosyjską mieliśmy do czynienia z rozszerzoną i uogólnioną praktyką, zyskującą nową siłę w wywłaszczaniu i propagandzie czynem. W tym czasie grupa „Robotników Nocnych”, znana również jako „Banda Abbeville” zyskała we Francji sławę w związku z konfliktem zbrojnym, który powstał w tym mieście między członkami grupy a policją, po nieudanej akcji, zabijając funkcjonariusza Jacoba Alexandre’a Pruvosta, bardziej znanego jako Marius Jacob. Byłby to fundament tego małego wywłaszczającego się jądra, w które zaangażowane były również jego matka i żona.

Został aresztowany pod zarzutem posiadaniu materiałów wybuchowych po serii drobnych wywłaszczeń, które mogły doprowadzić władze do niego i skazany na 6 miesięcy więzienia. Wkrótce potem został ponownie aresztowany, ale udając demencję uniknął wyroku pięciu lat więzienia i został wysłany do szpitala psychiatrycznego, gdzie uciekł, szukając schronienia w mieście Sète. Tam zaczął organizować swoją grupę z ludźmi o podobnych poglądach, którzy, choć nie twierdzili, że są anarchistami, dzielili się swoimi zasadami w czynach z minimalną zgodą - pozwolę sobie przeczytać te notatki, „tylko używamy broni, aby chronić nasze życie i naszą wolność od policji, tylko okradajcie tych, których uważa się za pasożytów społecznych; przedsiębiorców, bankierów, sędziów, żołnierzy, szlachtę i duchownych, ale nigdy tych, którzy wykonują szlachetne i pożyteczne zawody; nauczycieli, lekarzy, artystów, rzemieślników, robotników i tak dalej. I przeznaczamy pewien procent pieniędzy odzyskanych na propagandę anarchistyczną”.

Oskarżony o ponad sto pięćdziesiąt wywłaszczeń i zabójstwo oficera Pruvosta, Jakub miał zostać postawiony przed sądem w marcu 1905 roku w mieście Amiens, zagrożony ewentualnym wyrokiem śmierci przez gilotynę. W trakcie tego procesu jasno określił w sądzie ideały, które go zainspirowały -następujące- „Wolę zachować swoją wolność, niezależność, godność jako człowieka, zanim uczynię siebie architektem fortuny mistrza. W najostrzejszych słowach, bez eufemizmów, wołałem kraść, niż być okradanym”. Udało mu się uciec przed gilotyną, ale został skazany w wieku 26 lat na ciężką pracę na całe życie w Cayenne. Po 17 próbach ucieczki z Devil’s Island i odsiedzeniu nieco ponad 20 lat kary, powrócił do Francji. W 1936 roku, przyciągnięty wpływem rewolucji hiszpańskiej, Jacob wyrusza do Barcelony, aby walczyć wraz z ruchem wolnościowym, przedstawiając strategię zbierania broni dla bojówek anarchistycznych. Ponieważ jednak Ascaso i Durruti nie byli wtedy obecni, spotkał się twarzą w twarz z „legalistycznym anarchizmem” pod kontrolą. Rozczarowany hiszpańską rzeczywistością szybko zauważyłby „Gdzie są anarchiści?

W masowych grobach. Zdradzeni z tyłu, poświęcają się na froncie”. Oczywiście, ani Gómez Casa, ani Victor García nie potwierdziły tego.

Inne francuskie jądro znane jako “Banda Bonnota” powinno być również wymienione wśród wielu grup anarchistów insurekcyjnych, które osiągnęły sławę w Europie na początku XX wieku, ponieważ rozpoczęły swoją działalność z inicjatywy Jules’a Bonnot’a i grupy anarchistów insurekcyjnych skupionych wokół “illegalistycznego” dziennika L’Anarchie. W tych pierwszych latach XX wieku teorie o rewolucyjnym wyłączeniu i propagandzie czynu były teoretyzowane w stertach insurekcyjnych publikacji anarchistycznych, które nadawały tym metodom szczególną wagę w ramach szerokiego spektrum taktyk insurekcyjnych.

Cóż, po tej stronie stawu duża część historiografii jest równie bogata, ale w najlepszym wypadku wypaczona i rozwodniona, ponieważ kiedy zaczynamy śledzić tego typu informacje, okazuje się, że oczywiście wiele rzeczy zostało uciszonych i skazanych na zapomnienie. Ale hej, musimy splateć tę historię z tym, co jest pod ręką.

Kiedy idziemy za tym tropem, znajdujemy przodków insurekcyjnego anarchizmu u Julio Lopez Chavez, który w latach 1867-1868 prowadził intensywną działalność wyłączeniową i konfrontacyjną, rozstrzelany w lipcu 68 roku z rozkazu liberalnego rządu Benito Juárez. López Chávez lub Chavez López, jak niektórzy historycy odwracają i nikt nie wie na pewno, co było prawidłowe, są nawet dokumenty z tamtych czasów, głównie gazety, gdzie nazywa się Julian Lopez Chavez, zamiast Julio – ale cóż... zostaniemy przy Julio López Chávez. Był uczniem nowoczesnej szkoły, Escuela del Rayo y el Socialismo, która została założona w Chalco w stanie Meksyk przez Plotino Rhodakanaty, zainspirowana ideami Fouriera i Proudhona, ale Lopez Chavez szybko opuścił te mutualistyczne idee i został bakuninistą.

Potwierdzając swoją myśl, powiedział - pozwólcie mi przytoczyć - „Jestem anarchistą, ponieważ jestem wrogiem wszystkich rządów, i komunistą, ponieważ moi bracia chcą pracować na wspólnej ziemi” (koniec cytatu). Rhodakanaty zdystansował się od swojego ucznia z powodu sporów dotyczących insurekcyjnego anarchizmu, ponieważ z idyllicznej i ewolucyjnej wizji nie uznawał zbrojnej akcji za zgodną z wolnościowym ideałem. Julio Lopez stał się koszmarem dla właścicieli ziemskich, niestrudzenie chłostając całą bogatą klasę terenów Chalco i Texcoco, rozszerzając swoje działania na Morelos na południu, na wschód do San Martín Texmelucan i na zachód do Tlalpan. Wyłączał hacjendy na tym terenie, ale w szerszym znaczeniu tego słowa, przy czym nie tylko rabował domy z pieniędzmi, kosztownościami, bronią i końmi, ale także dzielił wyłączone grunty między rolników w regionie. Prowadził również liczne naloty w okolicy, zdobywając reputację „komunistycznego bandyty”, jak nazywały go ówczesne gazety. Jego grupa ostatecznie rozrosła się do ponad pięćdziesięciu członków, szerząc świadomość wśród rolników i rdzennych mieszkańców tego obszaru. Po jego śmierci przez ostrzał artyleryjski, działalność wyłączeniowa i insurekcyjna trwała do 1870 roku, nie tylko na pierwotnym obszarze działania, ale także rozprzestrzeniła się na Jukatán, południowy stan kilku jego akcji, gdzie deportowano różnych *compañer@s*. Piętnaście z nich zostało rozstrzelanych w mieście Merida, 24 lutego 1869 roku.

Anarchizm insurekcyjny rozszerzył się również na inne państwa, a działalność insurekcyjna trzech kompanów Lopeza-Cháveza została odnotowana w stanie Chiapas, którzy byli zaangażowani w bunt rdzennych mieszkańców 1869 roku i zbrojny napad na gospodarstwa rolne tego regionu. Ignacio Fernandez Galindo, jego żona Luisa Quevedo, oraz Benigno Trejo, dawni koledzy Julio Chaveza ze szkoły w Chalco, aktywnie uczestniczyli w organizowaniu walki i rozpowszechnianiu anarchistycznych idei i propagandzie czynu wśród rdzennej ludności Tzotzilów. Fernández Galindo, był odpowiedzialny za zapewnienie szkolenia w zakresie użycia broni i taktyki bojowej dla rewolty. Władze stanowe stawiały czoła gwałtownej insurekcji, żądając, aby „łamiący prawo... bezwarunkowo poddali się i przekazali broń i przywódców z zewnątrz, którzy ich oszukiwali i manipulowali”.

W tym czasie powstał plakat skierowany do rdzennych rebeliantów, który pojawił się na wszystkich murach ulic miasta San Cristobal de las Casas, który doskonale ilustruje te wydarzenia. Znowu muszę sięgnąć po notatki. Zobaczmy, „Prezydent wie, co robicie i za to jest bardzo zły i chociaż mamy tu sporo oddziałów i broni, mówi, że wyśle wystarczająco dużo ludzi i jest pewien, że skończysz, bo ci ludzie, którzy przychodzą, nie znają cię, a więc nie kochają cię tak, jak my cię kochamy [...] przepraszają rząd i oddają całą broń, którą masz, abyśmy mogli uwierzyć, że to prawda, co mówisz”.

Podczas „Rewolucji Meksykańskiej” odnotowano również akcję insurekcyjnego anarchizmu, w której wzięli udział radykalni członkowie Partido Liberalnego Mexicano.

Postaci Ricardo Flores Magon i Praxedis Guerrero były najwybitniejsze w tym rewolucyjnym okresie, jednak wielu insurekcyjnych internacjonalistycznych anarchistów nie dorównało temu szczególnemu uznaniu, które nadaje rangę „rewolucji” ówczesnym zmaganiom. W szczególności takie byłoby stanowisko włoskich anarchistów powstańczych, którzy, motywowani żarliwymi kronikami opublikowanymi w gazecie Regeneration i żarliwymi przemówieniami swoich kolegów w Los Angeles w 1917 roku, przenieśli się do północnego Meksyku z zamiarem przyłączenia się do powstania wolnościowego. Wśród tych włoskich anarchistów powstańczych byli również Sacco i Vanzetti, którzy udali się do Monterrey, gdzie po wybuchu I wojny światowej zebrała się grupa włoskich anarchistów, którzy uciekli z amerykańskiej rekrutacji wojskowej, zainteresowanych przyłączeniem się do „rewolucji anarchistycznej”.

Wkrótce spotkało ich rozczarowanie, uznawszy meksykańską „rewolucję” za nic innego jak walkę o władzę pomiędzy przeciwnikami. Ta szczególna grupa włoskich anarchistów zapisała się na kartach historii poprzez wywłaszczenia i propagandę czynu w całych Stanach Zjednoczonych. Była to główna grupa skupiona wokół powstańczej gazety anarchistycznej „Cronaca Sovversiva”, w której współpracowali również Sacco i Vanzetti. Publikacja ta, napisana w języku włoskim, stała się ostateczną bronią w rozprzestrzenianiu się anarchizmu powstańczego wśród włoskich anarchistów żyjących w Ameryce.

Grupa powstańcza szybko się rozwijała, nazywana przez ówczesną prasę mieszczańską „Galeanistami”, nawiązując do redaktora Luigiiego Galleaniego. W tej grupie, która wkrótce stała się prawdziwą siecią obecności w głównych miastach USA, wyróżniała się sławą znanego Nicola Sacco i Bartolomeo Vanzetti, Mario Buda aka Mike Boda, Nestor Dondoglio alias Jean Crones, Gabriella Segata Antolini, Luigi Bachetti, wśród innych których nie

pamiętam. Mam tu kilka nazwisk innych compañer@s w tej grupie wymienionych tutaj: Frank Abarno, Pietro Angelo, Carmine Carbone, Andrea Ciofalo, Ferruccio Coacci, Emilio Coda, Alfredo Conti, Roberto Elia, Luigi Falsini, Frank mandese, Ricardo Orciani, Nicola Recchi, Giuseppe Sberna, Andrea Salsedo, Raffaele Schiavina i Carlo Valdinoci.

Wpływowe działania tych anarchistów sprawiły, że staliby się oni najbardziej prześladowaną grupą rewolucyjną przez władze federalne w Stanach Zjednoczonych. Jednak ponownie „ugodowość” historii i nie tylko „oficjalnej” historii, ale także historiografii wolnościowej, skazuje ich na bycie zapomnianymi, dbając o uciszenie wszystkich ich działań i „zniknięcie” ich tekstów, refleksji i innych teoretycznych wypowiedzi. Z wyjątkiem Sacco i Vanzettiego, „legalistyczny anarchizm” dbał o dostarczenie fałszywej historii, która uczyła z nich „męczenników” anarchizmu. Jak to miało miejsce wcześniej z anarchistami z Chicago: „Męczennicy z Chicago”. Po raz kolejny te znajome sztuczki, by ukryć historię. W przypadku Sacco i Vanzettiego sytuacja była taka sama. Argument, który został wpisany jako logiczna strategia obronna, aby uznać ich za „niewinnych”, stał się „oficjalną wersją” faktów. Z wyjątkiem wolnościowego historyka Paula Alvricha, który zajmował się wówczas działalnością anarchistyczną i pracami Bonanno na ten temat, pozostała część opublikowanej literatury dotyczącej sprawy Sacco i Vanzettiego zaprzecza ich udziałowi w wywłaszczeniu, za które ostatecznie zostali skazani. W rzeczywistości wywłaszczenia były stale dokonywane przez grupę, w której Sacco i Vanzetti byli aktywnymi uczestnikami, a fundusze zebrane w wyniku tych wywłaszczeń były wykorzystywane do dalszego drukowania anarchistycznej propagandy oraz do finansowania ataków, wezwań do odwetu oraz do pomocy współwięźniom i bezrobotnym, a w niektórych przypadkach ich rodzinom. Ataki były zawsze wymierzone w państwo, kapitał i duchownych, a ich ofiarami byli bankierzy, przemysłowcy, politycy, sędziowie, prokuratorzy, policja i księża.

Grupa ta ma niezliczoną ilość anegdot, moglibyśmy być tu przez cały dzień, opowiadając o nich, ale jest kilka akcji, które zasługują na co najmniej krótką wzmiankę, jak np. atak dokonany 24 listopada 1917 r. na komendę główną policji miasta Milwaukee, gdzie wybuchła niezwykle potężna bomba zawierająca kilka kilogramów czarnego prochu. Urządzenie zostało zbudowane przez Mario Budę, który był ekspertem grupy od materiałów wybuchowych. Wykorzystując swoje umiejętności, Luigi Galleani pomógł przygotować podręcznik dotyczący materiałów wybuchowych, który z powodzeniem został rozpowszechniony wśród insurekcyjnych anarchistów i najprawdopodobniej przetłumaczony na język angielski przez Emmę Goldman. Cóż, okazało się to trafne, ponieważ z powodu wielkiej anarchistycznej działalności w tamtym czasie posterunki policji były mocno strzeżone i istniały ścisłe kontrole przy wchodzeniu na te miejsca, więc aby grupa mogła wprowadzić bombę do baraków, najpierw podłożyli bombę w fundamentach kościoła w mieście, a później przekazali informację osobie, którą podejrzewali o to, że jest informatorem policji. Ekipa od materiałów wybuchowych szybko zmobilizowała się i usunęła bombę z kościoła na posterunek policji, myśląc, że mechanizm spustowy zawiódł.

Minuty po sprawdzeniu, że urządzenie było sprawne, zostało zdetonowane, zabijając dziewięciu policjantów i jednego cywila. Cóż, tym atakiem udało im się upiec dwie pieczenie na jednym ogniu, ponieważ nie tylko spełniło to ich zadanie, ale również pozwoliło im

odkryć informatora. Nestor Dondoglio, w mieście Chicago w 1916 roku, dokonał kolejnego ataku, który zasługuje na wzmiankę. Dondoglio był włoskim szefem kuchni, który mówił o sobie Jean Cronos. Na wieść o tym, że planowany jest wielki bankiet na cześć arcybiskupa tego miasta, arcybiskupa Mundeleina, z udziałem dużej grupy hierarchów katolickich, Dondoglio przedstawił się, mówiąc, że chce dobrowolnie ofiarować swoje umiejętności i serwować wykwintne dania do restauracji, a tym samym zatrął około dwustu gości, dodając do zupy arsenik. Żadna z ofiar nie zginęła, ponieważ w pośpiechu Dondoglio użył zbyt dużej ilości trucizny, która spowodowała natychmiastowe wymioty u ofiar, którym udało się jedynie wydalić truciznę. Tylko ksiądz zmarł dwa dni po zatruciu, ojciec O'Hara, pastor Kościoła św. Mateusza na Brooklynie w Nowym Jorku, który był kapłanem na szubienicy więziennej na Raymond St. Dondoglio, zaraz po ataku, przeniósł się na Wschodnie Wybrzeże, gdzie został ukryty przez jednego z członków grupy aż do swojej śmierci w 1932 roku.

Istnieje wiele przykładów insurekcyjnych działań anarchistycznych w tym czasie, z wieloma wywłaszczeniami i działaniami propagandy czynem. Wyroki śmierci Sacco i Vanzettiego, posłużyły jako spust do wzmożonej akcji. Podobnie jak w Hawanie, Montevideo i Buenos Aires, niezliczone bomby wybuchły na znak protestu przeciwko zbrodni państwowej. W Argentynie i Urugwaju anarchiści insurekcyjni również pozostawili swój ślad praktykując wywłaszczanie i propagandę czynem. Di Giovanni i jego koledzy z zespołu wyróżniają się swoją sławą. Również jądro Roscigno, Uriondo, Malvicini Paredes i Vazquez.

Zarówno w Argentynie jak i w Urugwaju *compañer@s* do dziś kontynuują akcje wywłaszczeń i propagandę czynu. W niedawnej przeszłości wywłaszczyli oni *el negro fiorito*, *Amanecer Fiorito* i *Nuestro Urubú*, którzy zginęli z rąk policji podczas nieudanego wywłaszczenia. Chile ma również długą historię anarchistów insurekcyjnych, wywłaszczeń i działań propagandy czynu, który również przetrwał do naszych czasów z bolesnymi stratami, takimi jak *Maury*² i *compañero*, który niedawno miał bombę w rękach - *Luciano*? Tak, dokładnie *Luciano*³.

Tutaj, w Meksyku, wywłaszczanie było i jest powracającą praktyką, chociaż generalnie nie rości sobie prawa do odpowiedzialności. Cóż, z wyjątkiem Anonimowej Akcji Anarchistycznej z Tijuany, która w swoich komunikatach domagała się wywłaszczenia. Nie możemy też zapomnieć, jako hołd i roszczenie odpowiedzialności, o *compañero Mariano Sánchez Anonie*, pochodzącym z Aragonii, po raz pierwszy wygnanym we Francji, kiedy musiał uciekać z *Mas de las Matas*, swojego rodzinnego miasta, po powstaniu anarchistycznym w grudniu 1933 roku i po schronieniu się tutaj, w Meksyku, po triumfie faszystów pod rządami Franco. Przybył do tego kraju na pokładzie *Ipanemy*, wraz ze swoją partnerką *Armonią de Vivir Pensando*, wpływając do portu w Veracruz. Natychmiast zostali przeniesieni do gospodarstwa w *Santa Sabina, Chihuahua*, gdzie miał być wysłany do pracy jako robotnik ze

² Mauricio Morales, który zmarł w maju 2009 po tym jak bomba, którą przewoził rowerem, eksplodowała przedwcześnie. Chciał ją podłożyć na uczelni dla strażników więziennych.

³ Luciano 'Tortuga' Petronelli, któremu bomba wybuchła przedwcześnie w rękach podczas zamachu na bankomat. Znajduje się w rękach wroga.

względu na jego pochodzenia chłopskiego i doświadczenia rolniczego. Ale Sanchez Anon, nie zrezygnowałby z anarchistycznego ideału i kontynuował swoją rewolucyjną działalność w Meksyku.

Szybko zaczął organizować robotników w swoim miejscu pracy przeciwko wyzyskowi, któremu byli poddawani i zastrzelił kierownika gospodarstwa, zabijając go. Poszukiwany przez policję, przeniósł się do Mexico City razem ze swoim kompanem Diego Francisco Salasem. Tutaj założyli oni grupę zadaniową składającą się z pięciu hiszpańskich *compañer@s*, którzy odmówili wyrzeczenia się swoich anarchistycznych idei i działań rewolucyjnych, czego domagał się rząd meksykański jako warunku przyznania im azylu. Uczestniczyli w różnych wywłaszczeniach do czasu nieudanej eksploatacji Browaru Modelo.

Mariano Sanchez Añón został tchórzliwie szkalowany przez Federację Anarchistyczną Centrum i rzekomo „Młodzież Wolnościową” w San Luis Potosi, która opublikowała oświadczenie potępiające wywłaszczenie Browaru Modelo i oskarżyła hiszpańskich zesłańców, którzy uczestniczyli w tej akcji, o bycie „gangsterami”. Mam tu oświadczenie, ale jeśli chcecie przeczytać je w Internecie, znajduje się ono na stronie Wirtualnej Biblioteki Biblioteca Virtual Antorcha - wywłaszczenie Browaru Modelo, a sam Mariano Sanchez Añón i jego kompani otrzymali również potępienie niektórych hiszpańskich uchodźców wolnościowych, tzw. bomberosów „strażaków” - logicznie rzecz biorąc, gasili oni ogień, kiedy tylko było to konieczne - notorycznych „świętych ludzi” stagnacji, wśród nich „cincopuntistów” jak Fidel Miró.

Ciekawe, że kiedy w trakcie przygotowywania tego wystąpienia poproszono nas o przedstawienie tej kwestii, znaleźliśmy cenne archiwum, które jest nieuporządkowane, ale zawiera wiele informacji, które warto by wydobyć na światło dzienne, aby zobaczyć sprzeczne postawy tych „dwóch anarchizmów”. Mówię o dossier Komitetu Technicznego ds. Pomocy Hiszpanom w Meksyku (CTAE). Ten „komitet” został utworzony przez Juana Negrina, szefa rządu republiki, jako kontynuacja Ewakuacji Hiszpańskich Służb Uchodźców, założonej we Francji, finansowanej przez rząd Republiki.

Grupa, kierowana przez José Puche, pozostawała w kontakcie z kilkoma ministerstwami oraz z Lazaro Cardenasem, aby koordynować przybycie uchodźców, przybycie parowców Sinaia i Ipanema. Następnie kontynuując swoją szczególną pracę, powiedzmy... „łączność” z rządem meksykańskim, była również odpowiedzialna za zapewnienie indywidualnych dotacji, zakwaterowania i wyżywienia, pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Komitet został założony z kapitałem pochodzącym z Rządu Republiki, z Przemysłowych Finansów Rolnych, dzięki tym środkom spółka otworzyła Vulcano, Redakcję Seneca, Instituto Luis Vives, Akademię Hiszpańsko-Meksykańską, Kolegium Hiszpańskie i inne szkoły w innych stanach. Niektóre z nich można znaleźć w Internecie na podstawie opublikowanych wspomnień o hiszpańskim wygnaniu, plik ten istnieje i zawiera wiele informacji. Najbardziej zaskakujący jest udział kilku anarchistów w tej komisji, odpowiedzialnych za „raportowanie” częstej działalności anarchistycznej w tych częściach. Znajdziesz tam kilka relacji Ricardo Mestre'a, Fidela Miro i Adolfo Hernandez, właśnie o Mariano i innych *compañer@s*, którzy byli określani jako „brutalni”, „kretyni wojny”, „złodzieje” i „bandyci”.

W każdym razie... No cóż, w końcu dzisiaj wywłaszczenia rewolucyjne pozostają podstawowym narzędziem finansowania działalności anarchistycznej, zarówno w celu prowadzenia działań, jak i redagowania anarchistycznej propagandy, książek, publikacji, itp. Alfredo Bonanno, Pipo Staicy, Christos Stratigopoulos i Yiannis Dimitrakis, ci dwaj ostatni wciąż są w więzieniu, także ofiary milczenia i potępienia „legalistycznego anarchizmu”. Compañeros Claudio Lavazza, Giovanni Barcia i Gilbert Ghislain, powstańcy włoscy anarchiści w państwie hiszpańskim, którzy również pozostają za kratkami za wywłaszczenia. Giorgio Rodríguez i Juan José Garfia również przebywają w więzieniu za wywłaszczenie, ten ostatni przebywa w więzieniu od 1987 roku. I sterty innych compañer@s których imion nie pamiętam teraz. Nie wspominając o Chile i Argentynie.

Kiedy więc zajmujemy się tzw. „illegalistycznym anarchizmem” czynimy to, uznając gigantyczne rozmiary tej nieścisłości, ale także uznając, że eufemizm ten odnosi się do anarchizmu insurekcyjnego, wówczas musimy potwierdzić zasadność i obiektywność propagandy czynu i wywłaszczeń, uznając te taktyki i praktyki za zgodne z naszymi zasadami, odpowiednie dla czasów odwrócenia i wycofania się z rzeczywistego ruchu uciśnionych oraz na czas zawieszenia, re-artykulacji i akumulacji sił. Ale właśnie z tego powodu nasze działanie nie powinno ograniczać się do działania na rzecz samego działania bez ideałów i zasad, które je potwierdzają, ale raczej jako bezpośrednia konsekwencja tych zasad i tych ideałów wcielanych w życie. Z tego powodu nie zgadzamy się z compañer@s, którzy, podobnie jak Miguel Amorós, pomimo silnego krytycyzmu wobec fałszywego „legalistycznego” anarchizmu i farsy fikcyjnej organizacji wspieranej wyłącznie przez propagandę ustną i pisemną, popadają w powszechne twierdzenie, że anarchizm w ogóle i jako całość doznał metamorfozy, która porzuciła taktykę insurekcyjną i przekształciła się w ideologię obcą prawdziwym zmaganiom.

Podczas gdy prawdą jest, że w tak zwanym „anarchizmie w okresie przejściowym” po klęsce hiszpańskiego anarchosyndykalizmu, powstała ideologia w szerokich sektorach anarchizmu, ideologiczne wynaturzenie polegające na porzuceniu wszelkiego kontaktu z rzeczywistością i schronieniu się w abstrakcyjnych ideach prymitywnych prądów. Prawdą jest również, że cały „wolnościowy” liberalizm bezpośrednio po Rewolucji Francuskiej bezustannie dążył do porzucenia powstańczych praktyk i ideologicznych wynaturzeń, które są obecnie tak zatopione, kładąc podwaliny pod ten humanistyczny i filantropijny liberalizm, wciąż głoszony ze świętych świątyń „oficjalnego” anarchizmu. Do tego samego worka nie można wsadzić tych, którzy konsekwentnie i w zależności od okoliczności narzuconych przez kontekst komplikacji walki, kontynuują walkę z dominacją, z odpowiednią taktyką i metodami na okres kryzysu ruchu i rozproszenia lub regresji walki. Sam Amorós w swoich licznych krytykach dotyczących powstańczego anarchizmu uznał, że w warunkach wycofania się i odwrotu walki, minimalna organizacja jest jedyną możliwą opcją, a także podkreślił niezdolność ofensywy przeciwko systemowi dominacji w sytuacji pełnego odwrotu walki. Pytamy więc, jak można nie dostrzegać, że to właśnie w takich okresach kryzysu i upadku, ograniczonych okolicznościami, wprowadzono buntownicze formy walki, aby nie dać wrogowi najmniejszych szans?

Nie akceptując reform, procesów ewolucyjnych ani kontemplacyjnych postaw "legalistycznego anarchizmu", stajemy przed dylematem, czy stać uzbrojeni i czekać, aż "obiektywne i subiektywne" warunki będą dojrzałe, czy też wyartykułować lub pobudzić inne buntownicze działania, które utrzymają nas przy życiu, w stanie wojny i nie dając wytchnienia wrogowi, ani jednej sekundy pokoju systemowi dominacji.

Uważamy, że uznanie taktyki i metod, które odpowiadają każdemu okresowi walki, jest niezbędne do wypracowania jednolitej krytyki. Jesteśmy przekonani, że póki nie rozpoznamy zbuntowanego sumienia, nie uda nam się odbudować prawdziwego ruchu uciśnionych i choć to się nie zmaterializuje, nie możemy przedłużyć walki i dojść do uogólnionej insurekcji. Tych z niezbędnymi składnikami potrzebnymi do rozbicia tego starego świata, który zamieszkujemy na kawałki i zmaterializowania całkowitego zniszczenia obecnego systemu dominacji. Ale nie będziemy czekać na dojrzewanie procesu rewolucyjnego, nie będziemy czekać na rewolucję, nie będziemy się również martwić, czy kiedykolwiek do niej dojdzie, czy też nie, ponieważ znane rewolucje - od rewolucji francuskiej do dziś - zdegenerowały się, wszystkie, w procesy reformatorskie, autorytarne i dyktatorskie, które tylko pomogły wzmocnić państwo. Nasza walka jest i zawsze będzie o całkowite wyzwienie, o Anarchię. Nie przyjmujemy niczego innego. Dziękuję.

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Gustavo Rodriguez
Anarchizm Illegalistyczny
Fałszywa dychotomia
3 lipca 2011

pl.anarchistlibraries.net